

GRAŻYNA LEGUTKO*

Kulawy starzec, pokorny kamieniarz i szpetni zakonnicy... czyli o spotkaniu Żeromskiego z Bratem Albertem

Formuła spotkania pojawiająca się w tytule szkicu została użyta w sensie przenośnym (i przekornym), mowa będzie bowiem nie o kontakcie fizycznym, lecz o korespondencji myślowej Żeromskiego z postawą Brata Alberta, a mówiąc precyzyjniej: o problemie miłosierdzia i motywacji poświęcania się dla potrzebujących w pierwszej części trylogii *Walka z szatanem*. Interesuje mnie przede wszystkim kwestia, na ile postawa głównego bohatera powieści *Nawracanie Judasza* jest konsekwencją światopoglądowych przekonań pisarza, a na ile pewne rysy osobowości Nienaskiego zostały wykreowane pod wpływem zaciekawienia Żeromskiego nietuzinkową postacią Adama Chmielowskiego-Brata Alberta. Zaczniemy od ustaleń faktograficznych.

Historia pewnej (nie)znajomości

Historię znajomości Stefana Żeromskiego i Brata Alberta do dzisiaj okrywa mrok tajemnicy. Nie wiadomo, czy znali się osobiście. Teoretycznie do ich spotkania mogło dojść w Zakopanem. Chmielowski przyjechał do stolicy Podhala w 1892 r., by odwiedzić swego przyjaciela Stanisława Witkiewicza. Był już wtedy po złożonych ślubach zakonnych i nosił szary habit tercjarski. W 1897 r. wydzierżawił od hrabiego Władysława Zamoyskiego część jego włości zakopiańskich i w 1898 r. rozpoczął wspólnie z braćmi, pod kierunkiem pochodzącego z Litwy brata Ludwika, budowę zaprojektowanego przez Witkiewicza zespołu klasztorno-

* DR HAB. GRAŻYNA LEGUTKO, PROF. UJK – Zakład Historii Literatury i Teorii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; grazyna.legutko@ujk.edu.pl

-pustelniczego na Kalatówkach – polanie reglowej leżącej w Dolinie Bystrej w Tatrach Zachodnich. W połowie grudnia 1898 r. dokonano tu poświęcenia kaplicy pod wezwaniem Świętego Krzyża. Przebywający do 1902 r. w nowo wybudowanym, ubogim klasztorze zakonowiczy (Zgromadzenia Braci Posługujących Ubogim Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu) pracowali wraz z Bratem Albertem przy wyrąbie drzew i budowie drogi do Morskiego Oka. Poniżej klasztoru i kaplicy, w lesie nad urwiskiem, Brat Albert wybudował w 1901 r. skromny dwuizbowy drewniany budynek z poddaszem. Jeden pokój służył na nocleg księżom, którzy odprawiali msze w kaplicy, drugi, mieszczący zaledwie wąską drewnianą pryczę, przeznaczony był na celę założyciela zakonu, w której oddawał się samotnym kontemplacjom, kiedy przyjeżdżał tu z Krakowa¹. Następnie bracia przystąpili do budowy nowej pustelni na zboczu Krokwi, do której się przenieśli na początku sierpnia 1902 r., przekazując klasztor na Kalatówkach zakonowi żeńskiemu (Zgromadzeniu Sióstr Posługujących Ubogim Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu).

Brat Albert był osobą cieszącą się powszechną życzliwością górali i niezwykle popularną wśród gości przyjeżdżających w Tatry. Nie dziwi więc, że wiele faktów związanych z jego pobytem w górach znalazło odbicie w fabule *Nawracania Judasza*, powieści ukończonej w Zakopanem w 1913 r. Żeromski bywał w stolicy Podhala bardzo często, po raz pierwszy bawił w niej dłużej właśnie w 1892 r. (od końca kwietnia do połowy czerwca) – poznał wówczas bliżej Tatry i zawarł znajomość z Witkiewiczem, którego odwiedzał w jego zakopiańskiej pracowni. W liście do narzeczonej Oktawii Rodkiewiczowej pisał: „Napoznawałem u państwa W[itkiewiczów] rozmaitych panów i pań, których ani nazwisk, ani pozycji społecznej nie pamiętam”². Po powrocie z Raperswilu z powodu złego stanu zdrowia kurował się w Zakopanem w czerwcu 1898 r. Przebywał tu również od sierpnia do września 1899 r., od kwietnia do połowy listopada 1900 r., w czerwcu 1901 r., w styczniu 1903 r., wreszcie mieszkał tu blisko dwa lata (od końca października 1903 do połowy 1905 r.), przyjaźniąc się nadal z Witkiewiczem i nawiązując bliższą znajomość z Edwardem Abramowskim, propagatorem idei braterstwa i tworzenia „komun duchowych”. Zatrzymał się też w Zakopanem przez kilka miesięcy 1909 r., a w końcu jesienią 1912 r. osiedlił się tu z rodziną na dłużej. Jest zatem wielce prawdopodobne, że w czasie tak częstych wizyt i dłuższych pobytów w Zakopanem mógł się zetknąć z Bratem

¹ Chmielowski często gościł na Kalatówkach i spędzał tam długie godziny także na przyjacielskich rozmowach z Witkiewiczem. Zob. M. Witkiewiczówna, *Adam Chmielowski (Brat Albert)*, Kraków 1933, s. 10.

² List S. Żeromskiego do O. Rodkiewiczowej z 29 kwietnia [18]92, w: S. Żeromski, *Listy 1884–1892*, oprac. Z.J. Adamczyk, w: tenże, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 34, Seria VI: *Listy*, Warszawa 2001, s. 239.

Albertem (zwłaszcza u Witkiewicza, którego systematycznie odwiedzał) czy nawet poznać go bliżej.

Znajomość tych faktów biograficznych skłoniła niektórych badaczy do formułowania jednoznacznych wniosków. Władysław Kluz przekonywał, że do spotkania Żeromskiego z Chmielowskim doszło na Kalatówkach³. Maria Januszewicz pisała o pobycie pisarza w klasztorze na Kalatówkach, który zainspirował autora *Nawracania Judasza* do stworzenia fikcji literackiej na kanwie tych odwiedzin⁴. Jan Majda mówił nawet o kilkakrotnych spotkaniach Żeromskiego z Bratem Albertem w Zakopanem: „i u Witkiewicza, i tzw. Chacie Marii Dembowskiej”⁵. Zastanawiające jest jednak, że nazwisko Adama Chmielowskiego (albo postać Brata Alberta) nie pojawia się w obfitej korespondencji Żeromskiego, zebranej przez Zdzisława Jerzego Adamczyka w sześciotomowym wydaniu listów pisarza. Nie występuje również w żadnym z jego tekstów publicystycznych, ani w zapisach diarystycznych. Nie mając więc żadnych dokumentów, potwierdzających osobisty kontakt Żeromskiego z Bratem Albertem, należałoby założyć, że postać niezwyklego zakonnika i jego dzieje pisarz znał raczej z opowieści innych, zaprzyjaźnionych z nim osób. Dlatego trafny wydaje się przekaz Michała Sokolnickiego (poznane go przez autora *Popiołów* w Zakopanem jesienią 1904 r.), który opisując wspólne wycieczki z Żeromskim, odbywane powozem lub saniami po szlakach podhalańskich, wspominał, że pisarz często urozmaicał je barwnymi opowieściami. Jedną z nich dotyczyła właśnie Brata Alberta. Sokolnicki relacjonował:

Gdyśmy jeździli do Kuźnic, pokazywał dom OO. Albertynów i opowiedział kiedyś historię brata Alberta, znakomitego malarza, tak jak ją zasłyszał od Stanisława Witkiewicza; i żywo jeszcze odzwierciedlała się w jego słowach ta opowiadana z paryskich przeżyć malarza scena, gdy Chmielowski, wśród wuzdanej pijatyki i beztroskiej zabawy braci po fachu, wśród szkiców ledwie zaczętych pomysłów geniusza – nagle postawił krzyż w pośrodku pracowni i ogłosił, że przestaje być malarzem, gdyż tu, na tym miejscu i w tej chwili, powstaje nowy, stworzony przez niego zakon pokornych, Bractwo Świętego Alberta⁶.

Ostrożne stanowisko w sprawie spotkania twórcy *Walki z szatanem* z Bratem Albertem zajął także Wiesław Toporowski, który pisał: „Nie jest pewne, czy Żeromski poznał się osobiście z Adamem Chmielowskim. W każdym razie jego słynny obraz *Ecce homo*, malowany we Lwowie w 1879 r., zrobił na Żeromskim głębokie wrażenie i dał pisarzowi inspirację do powieści pt. *Nawracanie*

³ Zob. o. W. Kluz OCD, *Adam Chmielowski. Brat Albert*, Kraków 1986, s. 211.

⁴ M. Januszewicz, *Brat Albert i jego czasy w trylogii powieściowej Stefana Żeromskiego „Walka z szatanem”*, w: *Człowiek – dzieło – sacrum*, red. S. Gajda i H.J. Sobeczko, Opole 1998, s. 451.

⁵ J. Majda, *Tatrzańskim szlakiem literatury. Szkice literackie*, Kraków 1987, s. 115.

⁶ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 140.

*Judasza*⁷. Z pewnością pisarz odwiedził albertyńską pustelnię na Kalatówkach i odbył długą rozmowę z jednym z zakonników, bratem Leonem – ówczesnym przełożonym Zgromadzenia Braci Albertynów, odprawiającym msze w kaplicy Sióstr Albertynek – który podarował mu na pamiątkę spotkania przy górskiej drodze obrazek z Judaszem, wymalowanym „jak diabeł bez figury”⁸.

Etyczny maksymalizm a postawa miłosierdzia

Kreacja głównego bohatera *Nawracania Judasza* świadczy niewątpliwie o tym, że refleksje Żeromskiego i Brata Alberta na temat pomocy potrzebującym w wielu miejscach się zbiegały. Nie mogło być przecież inaczej w wypadku osób, które jednakowo były wyczułone na ludzką nędzę i otwarte na działania altruistyczne, przekonane o konieczności walki z krzywdą społeczną i zacofaniem kulturalnym warstw najuboższych, które traktowały jałmużnę jako zachowanie egoistyczne, wypływające z płytkiej litości i służące raczej uspokojeniu sumienia ofiarodawców (odkupieniu ich prywatnych grzechów), niż efektywnemu wsparciu biednych. Obaj byli świadomi, że doraźne gesty dobroczynne w istocie nie rozwiązują problemu ubóstwa.

Powieściowe dzieje Ryszarda Nienaskiego i jego ojca wykazują wiele podobieństw do losów „kulawego starca” („brata przewodnika”, „brata przewodniczącego”, „starca zwierzchnika”, „starca przewodnika”), zaprezentowanych w trzech ostatnich rozdziałach *Nawracania Judasza*, a ukształtowanych na kanwie biografii Adama Chmielowskiego. Ojciec Ryszarda, Aleksander Nienaski, wywodzi się wszak ze starego rodu szlacheckiego. Wyszumiawszy się za młodu, bierze udział w powstaniu styczniowym, za co zostaje skazany na osiem lat syberyjskiego zesłania. Po powrocie do Warszawy zamieszkuje w pracowni malarskiej „współpowietników Litwinów”⁹, gdzie zaprzyjaźnia się z późniejszym bratem przewodnikiem. Ryszard z kolei – podobnie jak Chmielowski – zostaje wcześniej osierocony, najpierw jako czternastolatek traci ojca, dwa lata później

⁷ W. Toporowski, *Brat Albert, Żeromski i Sienkiewicz*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1989, nr 295, s. 2. Swoją opinię Toporowski powtórzył osiem lat później, pisząc: „Nie jest pewne, czy Żeromski rozmawiał kiedykolwiek z Chmielowskim”. Tenże, *Stefan Żeromski i brat Albert*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1997, nr 43, s. 5.

⁸ W kalatowskim archiwum Zgromadzenia Braci Albertynów znajduje się rękopiśmienny zapis rozmowy brata Leona (Jana Mazurkiewicza) z Żeromskim, odbytej w roku 1907, 1908 lub 1909 na Kalatówkach. Zob. S.A. Koteja i B.M. Bartoś, *Br. Leon Mazurkiewicz. Rozmowa ze Stefanem Żeromskim*, „Którędy” 2009, nr 5 (41), zob. http://www.albertynki.pl/Ktoredy_5_2009.pdf [dostęp: 01.10.2017].

⁹ S. Żeromski, *Nawracanie Judasza*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 16: *Walka z szatanem*, red. nauk. Z.J. Adamczyk, t. 1, oprac. B. Utkowska, Kielce-Warszawa 2014, s. 8. Dalsze cytaty za tym wydaniem. W nawiasach po cytatach podaje tylko numery stron.

matkę¹⁰. Przyszły architekt, analogicznie jak przyszły malarz, studiuje w Rosji. Obaj w identyczny sposób odczuwają drastyczne kontrasty społeczne, drażni ich świat arystokratycznych salonów, bezdusznie sąsiadujący z rzeczywistością slumsów i społecznych patologii. Obaj są wrażliwi na los ludzi biednych, przytłoczonych życiową niedolą. Wewnętrzne światło i naturalna dobroć kierują młodego Nienaskiego do „plugawych zaułków” i „najczarniejszych nor życia”, gdzie usiłuje „doszukiwać się w sobie i bliźnich istoty najgłębszej, poznawać nie zewnętrzne, ordynarne, mocne bydlę, lecz słabego wewnętrznego anioła” (18). To dostrzeżenie w sobie i innych oblicza Chrystusa nazywa „nawracaniem Judasza”.

Narrator porównuje altruistyczne działania Nienaskiego-idealisty – wyczułonego na nędzę rzeczywistości i pchającego „ludzi z dołów życia w górę, na światło” (31) – do zachowania „promienia słońca wibrującego w mroku” (30). Typ postawy, jaką zajmuje bohater *Nawracania Judasza* pozwala go zaliczyć do grona „laickich świętych”¹¹, typowych protagonistów prozy Żeromskiego. Choć nigdzie w powieści nie znajdziemy bezpośrednich deklaracji Nienaskiego na temat jego osobistego stosunku do Boga, sprawy związane z wiarą są mu niezwykle bliskie. Już w czasach studenckich dzięki przyjaźni zawartej w Moskwie z intrygującym staruszkim „starokniżkiem” miał możliwość poznania zawiloci wierzeń prawosławnych sekciarzy – raskolników (bezpopywców, fiedosiejewców i filipowców). Wśród rozmaitych budowli, jakie oglądał studiując za granicą architekturę, szczególną jego uwagę zwracały francuskie katedry gotyckie, w których podziwiał „szalone uniesienie artystów tworzących dla Boga” (108). Zachwycał się tajemnicą architektoniki prastarych świątyń i genialną sztuką budowniczych przepełnionych wiarą. Był ich wiarą zafascynowany, ale jej nie pojmował. Pytał retorycznie: „Cóż teraz, dla nowoczesnych ludzi, mogło zastąpić i zrównoważyć wzruszenie głębi gotyckiego kościoła, gdy światło pada przez cudnie malowane szyby, gdy chłód przenika ciało, a myśl przemienia się w uczucie?” (tamże).

Znaczący jest też fakt, że po przybyciu do Posuchy wzrok młodego architekta przyciągnął w pierwszej kolejności widok zniszczonej, późnogotyckiej wieży ariańskiej w Gryfach. Z zapałem przystąpił do jej odbudowy. Instynkt społecznikowski podpowiedział mu podjęcie następnych inicjatyw obywatelskich: urządzenie w odrestaurowanej budowlu szkoły dla dzieci, muzeum arianizmu i mieszkania dla nauczyciela, a zarazem kustosza tego muzeum. Wiele elementów tradycji ariańskiej – przywołanych przez Nienaskiego, będącego w tych partiach powieści wyraźną tubą poglądów autora – koresponduje z kręgiem

¹⁰ Przypomnijmy: Chmielowski został pólsierotą w wieku 8 lat, kiedy zmarł jego ojciec (1853), a sierotą w wieku 14 lat, kiedy zmarła jego matka (1859).

¹¹ Określenie Tomasza Burka użyte w stosunku do Jana Raduskiego, głównego bohatera *Przemienia*. Zob. tenże, *Żeromski – rozdarta świadomość*, w: Stefan Żeromski. *W pięćdziesiątą rocznicę śmierci. Studia i szkice*, red. Z. Goliński, Warszawa 1977, s. 62.

idei wyróżniających postawę Brata Alberta. Bohater określa bezbronnych arian – chodzących w szarych płaszczach, niedbających o ubiór i wygodę życia, wyrzekających się wszelkich dostojeństw i majątków, bratających się z prostytutkami – ludźmi niezwykłymi, wręcz niewiarygodnymi w Polsce szlacheckiej, uznającymi za jedynego swego króla „Tego, co cierniową koronę nosił” (133). Podziwia ich odwagę dawania wolności służbie, imponuje mu ich bunt przeciw prześladowaniu za wiarę okazywany w czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka zwalczała innowierców mieczem, stosem, torturą i banicją, szanuje ich miłość ku nieprzyjaciołom i prześladowcom, zaciekawia go pacyfistyczna postawa niesprzeciwiania się złu (kierowania się wyłącznie dobrem), choć do końca jej nie akceptuje.

Zaangażowanie w odbudowę wieży ariańskiej pociąga za sobą kolejne dobroczynne działania bohatera w Posusze: organizuje szkółkę dla dzieci oraz niedzielne wykłady oświatowe dla dorosłych, poruszające problemy z rozmaitych dziedzin nauki. Czynn timer popiera też strajkujących parobków, wskutek czego naraża się miejscowej szlachcie i klerowi¹². Zakochawszy się w próżnej Xeni Granowskiej, usiłuje przekonać ją do podążania właściwą drogą, jaką jest „czynienie dobrze bliźnim ludziom” (236). Porównuje świat ukochanej („kolisko użycia, blasku, światła, woni, zabawy i tak zwanego piękna”, s. 244) ze światem „pracy, biedy, smutku, mroku, ruiny i tak zwanej brzydoty” (tamże) i dokonuje wyboru tego drugiego jako rzeczywistości sobie najbliższej¹³.

Etyczny maksymalizm Nienaskiego streszcza się w zestawie ról i formuł, za pomocą których jest określany przez innych bohaterów i sam siebie definiuje. Imię nadane mu przez rodziców, na pamiątkę Ryszarda Lwie Serce, miało zapowiadać silnego, dzielnego człowieka, tego, co *exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor* (10). Nędzarz, u którego wynajmował mieszkanie w czasie studiów w Moskwie, czcił go i traktował jak Parakleta. Mieszkańcy Posuchy nazywali ambitnego architekta „sandomierskim Orlandem Szalonym” (137), natomiast robotnicy pracujący przy restauracji wieży ariańskiej – „Aniołem” (147). Wobec Xeni Granowskiej sam jednoznacznie wyznaczał sobie rolę opiekuna duchowego i Don Kichota, ona zaś określała go ironicznie „jakimś tam Wickiem-socjalikiem” (197) albo umoralniającym, ponurym kaznodzieją.

Ryszard formułował też autodefinicję, kiedy zastanawiał się nad istotą swoich prac społeczno-oświatowych w Krakowie. Rozmyślał: „Ja jestem jakiś «socjalista», czy «radykał», a może «mason» – i dlatego to wszystko odczuwam – błoto,

¹² Wiele mówiąca nazwa miasteczka Posucha – podobnie jak Obrzydłówek w *Silacze*, Kleryków w *Szyfowych pracach* czy Łzawiec w *Promieniu* – jest symbolicznym skrótem realiów mentalnej prowincji.

¹³ Dalszy rozwój fabuły powieściowej pokazuje jednak, że w swym wyborze Nienaski nie potrafił wytrwać i że w gruncie rzeczy wybór ten był podyktowany próżnością, tj. chęcią zaimponowania ukochanej doskonałością „beziemnych prac, swego zamaskowanego bohaterstwa” (244).

skrwawione podstępnie gałgany, suteryniarskie życie, choroby i tym podobne gali-cyjskie efekty. Urodziłem się, widać, z socjalistycznym defektem” (258). Analogia z postawą Brata Alberta jest aż nadto czytelna. Warto przywołać w tym miejscu refleksje Ireny Maciejewskiej, która literackie konterfekty Brata Alberta nazwała „żywym wzorem «szlachetnego socjalizmu»”¹⁴, przekonując, że socjalizm (tożsamy z franciszkanizmem) był dla Chmielowskiego rodzajem „misji inteligenckiej”, polegającej przede wszystkim na działaniu (czynnie), a nie na mówieniu¹⁵.

Obok analogii z postawą Brata Alberta w kreacji Nienaskiego jest jednak obecnych wiele cech, które go od niej zdecydowanie oddalają. Wybór studiów medycznych w Moskwie, choć był podyktowany chęcią pomocy ludziom potrzebującym (bohater postanawiał: „do końca życia służyć nędzy, goić, leczyć”, s. 35), wywoływał w nim jednocześnie poczucie zniewolenia (określał siebie „więźniem altruizmu”, tamże). Zamieniając medycynę na architekturę, powziął decyzję zerwania z dawnymi ideałami i życia pełnią egzystencji, zgodnie z dewizą: „Zamiast bezpłodnego wysługiwania się ludziom – twórczy egoizm” (35). Z twórczym egoizmem szła w parze pogarda pokory, chrześcijańskiej zasady niesprzeciwiania się nieprawościom świata, niezgoda na brak czynnej reakcji na zło oraz wstręt do wszelkiego ascetyzmu (umartwiania się i przyjmowania krzyża). Oczywistą różnicą między postawą albertyńską a altruizmem Nienaskiego jest również i to, że w końcu bohater zdecydował się na bycie kapitalistą.

Z albertyńską zasadą bezwarunkowego miłosierdzia nie licuje ponadto nie-konsekwencja działania Nienaskiego i niestabilność podejmowanych przez niego decyzji. W Paryżu jego odczuciom zdecydowanej niechęci wobec wszelkiego bogactwa, użycia i zbytku towarzyszy daleka od miłosierdzia odraza do ludzi żyjących w beczynnym dostatku (wydają mu się „wstrętnei i cuchnący”, s. 93). Rozpoczęta z kolei w Krakowie „walka o człowieka nędzarza, o zasłonięcie prześladowanego, o podźwignięcie wdeptanych w ziemię przez buty bogaczy” jest rychło zaniechana – Ryszard marzy o ucieczce, chce:

Zapomnieć, że nocują w polach, czekając na łaskę przepustki na owe „saksy”, na łaskę, która – o, hańbo! – społecznym jest wyzyskiem polskiego narodu! Do pioruna z tym wszystkim! Uciekać! Uchodzić dokądś, jak najdalej!

¹⁴ I. Maciejewska, *Franciszkanizm*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 304.

¹⁵ Brat Albert nazywał swój zakon wprost socjalizmem i komunizmem; przekonywał: „Bo to jest w pewnej mierze najszlachetniejszy socjalizm i komunizm, który nie na słowach próżnych polega, ale czynami się dowodzi – komunizm miłości”. Tenże, *Przewodnik (większy) do reguły III-go Zakonu Św. Franciszka Serafickiego, opracowany na podstawie „Manuale tertii Ordinis etc.” o. Hilarego, doktora św. Teologii i Prawa Kanonicznego ze zgromadzenia paryskiego OO. Kapucynów, wydał Brat Albert III-go zakonu św. Franciszka*, Kraków 1888, s. X.

Zatopić się – ależ tak! – w marzenia, właśnie w marzeniach żyć, oddychać, widzieć i słyszeć!
Do diabła z tą cuchnącą rzeczywistością! Z tą mocą i wesołą siłą bajora (262).

Kulawy starzec (powieściowy portret Brata Alberta)

Pojawienie się szarych braci, a zwłaszcza kulawego starca na drodze życiowej Nienaskiego-społecznika w kontekście jego zmagania ze złem świata, czyli „walki z szatanem”, nie jest niczym zaskakującym. Dzieje brata przewodnika – „męża, co duszę swoją położył w dzieło prawości, co się mocą wewnętrzną wydzwignął ponad moc szatańską” (287) – ukazane są w *Nawracaniu Judasza* z różnych perspektyw, dzięki czemu czytelnik otrzymuje polifoniczny portret postaci. Kreślą go: bohater prowadzący, narrator, on sam, brat Tytus i ojciec Ryszarda Nienaskiego (przywołany we wspomnieniu syna).

Nienaski początkowo zwraca uwagę jedynie na wygląd zewnętrzny i zachowanie kulawego starca. Postrzega go jako wysokiego i tęgiego mężczyznę, który śmieje się „dziwacznie, częstotliwie” (289) i „gada między wyładowaniami niemiłymi owych chichotków” (tamże). Dwukrotnie kieruje swój wzrok na żelazną protezę nogi starca. Wygląd brata przewodnika dookreśla narrator, który zaznacza jego „patrzenie z góry” na przybysza oraz charakterystyczne unoszenie głowy w trakcie słuchania czyjejś prośby; opisuje też jego niezłomne, wyraziste, głęboko zadumane oczy; potężną, lwią twarz, obrzuconą siwą szczecina; żylaste ręce, które opierają się na lasce; wreszcie pokornie zgarbioną postać.

Autoprezentacja ujawnia z kolei rozstrój nerwowy, jaki miał miejsce w czasach młodości artysty, kiedy – jak mówi: „Diabeł mnie pędzał, a nie wiedziałem, jak się obronić. Działy się rzeczy koło mnie, we mnie, ze mną... Wszyscy się śmiali” (290). Swoje malarstwo określa jako „fanaberie i szkodliwe smutki” (310).

Najwięcej wiadomości otrzymujemy wszak od brata Tytusa, który informuje Nienaskiego o niegdyśszym udziale kulawego starca w powstaniu, porzuceniu malarstwa („bawidła ludzi światowych”, 297), poświęceniu ziemskiego talentu dla Boga, zamianie światowego życia na ciężką pracę dla nędzarzy i włóczęgów. On także wspomina o obłędzie młodzieńca, jego zagranicznym tułactwie, wstąpieniu do zakonu Jezuitów i rychłym jego porzuceniu, dramatycznym zmaganiu się ze złem świata i złem w sobie samym, które doprowadziło do próby samobójstwa. Pełna empatii opowieść Tytusa o walce ukochanego mistrza z szatańskim złem ściśle koresponduje z pierwotnym tytułem powieści Żeromskiego¹⁶:

¹⁶ W *Dodatku krytycznym* do najnowszego wydania *Nawracania Judasza* B. Utkowska stwierdza: „W zamierzeniu autora *Walka z szatanem* miała być powieścią samodzielną. [...] gdy cała *Walka z szatanem* istniała już w brulionowym wprawdzie, ale zamkniętym kształcie, Żeromski zaczął ją «przepisywać», to znaczy przygotowywać czystopis. [...] Także wówczas *Walkę z szatanem* traktował

Człowiek ten tyle złego zobaczył wówczas na świecie, a nawet w sobie, iż mu się złe wszystko przedstawiło w obrazie szatana. I zdało mu się, że szatan w jego ciele, w jego krwi, w jego sercu obrał sobie mieszkanie. Zdało mu się, iż źródło i przyczynę przyczyn wszystkiego złego na ziemi nosi w sobie. I gdyby to źródło zniszczyć, zniszczyłoby się złe na ziemi i panowanie na niej szatana. Toteż pewnego dnia ten człowiek pchnął się w piersi sztyletem, sądząc, iż zabija szatana... (300)

Z dalszego ciągu historii brata przewodnika opowiedzianej przez Tytusa dowiadujemy się o wspólnym mieszkaniu z artystami-przyjaciółmi w pracowni malarskiej, mieszczącej się na ostatnim piętrze wielkiego hotelu, wałęsaniu się po zaułkach wielkomiejskich, pracy fizycznej przy rozładunku pudeł sklepowych i na kolei, potajemnym rysowaniu i niszczeniu kolejnych prac malarskich, podnoszeniu „z rynszteków opuchlaków, nędzarzy potyfusowych, głodomorów kostniejących z zimna, pijaków w delirium wyrzuconych na bruk ze szynków, łajdusów wyrzuconych z burdelów” (302). Poznajemy też reakcję artystów, którzy przyglądali się z zaciekawieniem „wariackim” zachowaniom kolegi, obserwowali, jak integruje się z odratowanymi samobójcami, nawróconymi kryminalistami i podniesionymi z ulicy „opuchlakami”, tworzy zgromadzenie, które wspólnie pracuje i ratuje od upadku sobie podobnych rozbitków życiowych, nazwali go w końcu „świętym oprawcą, zbierającym ludzką padlinę, Chrystusów ceglarem, który się stał głupim dla miłości człowieka” (tamże)¹⁷.

W chwili, gdy opowieść Tytus zbliża się do momentu, kiedy „Chrystusów ceglarz” urządza w pracowni malarskiej specjalny kąt zakonny, w którym buduje prowizoryczną kaplicę, służącą kilku współbraciom, odwiedzającym się w sukmany podobne do sybirskich brodiażek, jako miejsce żarliwych modlitw, sąsiadujące z nagimi modelkami pozującymi malarzom i ich fatałaszkami porozwieszanymi na sztalugach – rolę osoby prezentującej dzieje kulawego starca przejmuje Ryszard. Wraca pamięcią do czasów dzieciństwa i przypomina sobie historię opowiadaną mu przed snem przez ojca:

jako samodzielną powieść, a gdy wiedział już, iż tekst rozrósł się pod jego piórem do większych, niż planował, rozmiarów – jako powieść dwutomową, [...] latem 1916 r., Mortkowicz zdecydował się wydać nowy utwór Żeromskiego jako dylogię *Walka z szatanem*, składającą się z dwóch powieści: to, co wcześniej miało być tomem pierwszym *Walki z szatanem*, stało się *Nawracaniem Judasza*, to, co miało być tomem drugim – *Zamiecią*”. S. Żeromski, *Nawracanie Judasza*, oprac. B. Utkowska, s. 319-320.

¹⁷ M. Januszewicz zwraca uwagę na uniwersalny wymiar opowieści Tytusa: „Narracja ma charakter glossy, wyjaśniającego komentarza wobec trudniejszych fragmentów życiorysu i stylizowana została na wzorcową przypowieść ewangeliczną z umoralniającą puentą. [...] Przekaz pozbawiony konkretyzujących imion własnych nabiera cech uniwersalnej paraboli o człowieku w sytuacji wyboru między dobrem a złem, własnym życiem a służbą bliźnim”. Taż, *Brat Albert i jego czasy w trylogii powieściowej...*, s. 453.

To ojciec w dobrym humorze opowiada historię o nabożeństwie w pracowni, o modelkach, których majtki i koszule wiszą na stalugach... Malarze drwią, dowcipkują, puszczają niezrównane kawały, modelki zanoszą się od śmiechu na widok nabożeństwa „mnichów”, z których jeden jest „niespełna rozumu”, na drewnianej nodze zdziwaczały malarz, a dwaj inni, to jakieś wywłoki, czy eksbandyci z rowów, albo glinianek mokotowskich. Jeszcze w uchu brzmi litewska ojca wymowa, jego srebrzysty śmiech, przepuszczony przez te łyżnatrętne, co mu zawsze w śmiechu przeszkadzały, kapiąc w najniewłaściwszym miejscu z oczu na brodę, siwymi nićmi przetkaną. **Ta klechda domowa**, ta wieczorna, przedsenna „skazka” na dobranoc o malarzach-współpowietnikach i o mnichu na szczudle – zatracona w wirze życia, a teraz z zewnątrz podana – jakże się sercu nagodziła! **Perła zagubiona**, która się oto znalazła... Przytuliło się do samotności serca podanie, jak rzecz swoja własna, dopasowało się doń i zrosło z nim w jedno rodzone [podkr. – G.L.] (303).

Dzieje brata przewodnika odtworzone w powieści Żeromskiego przez różne postacie dosyć wiernie odpowiadają, jak widać, znanym faktom z biografii Adama Chmielowskiego. Pisarz przywołuje dosłownie wiadomości o: „pańskim” pochodzeniu Chmielowskiego, szczęśliwej młodości, udziale w insurekcji styczniowej, amputacji nogi młodego powstańca, protezie¹⁸, przymusowej emigracji, tułaniu się po zagranicznych spelunkach, parysko-monachijskiej edukacji malarskiej, życiu wśród cyganerii artystycznej, epizodzie w pracowni malarskiej (będącym kontaminacją dziejów wspólnego mieszkania z malarzami w pokoiku na ostatnim piętrze Hotelu Europejskiego w Warszawie oraz krakowskim mieszkaniu przy ulicy Basztowej), wstąpieniu do zakonu jezuitów, załamaniu psychicznym, porzuceniu nowicjatu, obłądzie, rezygnacji z malarstwa na rzecz posługi nędzarzom i wyrzutom społecznym, złożeniu ślubów zakonnych, tworzeniu zgromadzeń współbraci, organizowaniu przytułków dla bezdomnych, zakładaniu klasztorów według reguły franciszkańskiej i budowaniu pustelni. Żeromski powtarza też obiegowe sformułowania, którymi wówczas określano charytatywne działania nawróconego malarza: „podnosi z rynsztoków opuchlaków” (302), „zbiera opuchlaków i wyrzutek” (304)¹⁹.

Szczegółowość fikcyjnej historii życia kulawego starca świadczy o tym, że pisarz czerpał wiedzę o Bracie Albercie nie tylko z opowieści zakopiańskiej Witkiewicza, o której wspominał cytowany wcześniej Sokolnicki, ale także z innych

¹⁸ Żeromski kilkakrotnie pisze o protezie nogi brata Alberta: raz jest ona żelazna (taką widzi Nienaski – zob. s. 289, 295), kiedy indziej drewniana (w opowieści Tytusa o bracie przewodniku, s. 301 i w klechdzie domowej Nienaskich, s. 303). Pierwotna proteza Chmielowskiego była wykonana w Paryżu z bardzo wówczas nowoczesnej masy gutaperkowej, substancji pochodzenia naturalnego (pozyskiwanej i wykorzystywanej w podobny sposób jak kauczuk naturalny) – lekkiej, lecz mało elastycznej.

¹⁹ A. Nowaczyński tłumaczy powszechnie znane i związane ze służbą brata Alberta określenie „opuchlaki” następująco: „to byli ci z głodu puchnący łachmaniarze, nadwiślańskie burlaki, bradiagi, bezprzyorni”. Tenże, *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia. Brat Albert*, wyd. 2, Poznań [1936], s. 54.

źródeł. Zapewne oglądał również obrazy Chmielowskiego, jeśli nie oryginały, to ich fotografie, wykonane przez Witkiewicza. Niektóre jednak informacje, zgodnie z zasadą *licentia poetica*, są czystą fikcją literacką, wytworem wyobraźni twórczej autora *Nawracania Judasza*. Należą do nich: litewski rodowód brata przewodnika, wzmianka o próbie odebrania sobie życia (zainspirowana zapewne akwarelą Chmielowskiego *Pogrzeb samobójcy* i obrazem olejnym *Mogiła samobójcy*) oraz opis dwóch dzieł o tematyce religijnej: obrazu w kaplicy klasztornej z ukrzyżowanym Chrystusem i *Kuszenia Zbawiciela przez szatana*.

„Głupstwa popisał!”

Władysław Kluz w monografii o Adamie Chmielowskim przytoczył następującą opinię: „Brat Albert, po ukazaniu się tej książki, zapytany przez siostrę Helenę, co sądzi o powieści Żeromskiego *Nawracanie Judasza*, odpowiedział krótko: «Głupstwa popisał!»²⁰. Co miał na myśli przyszły święty? Wizerunek zakonników wykreowany przez twórcę? Interpretację reguły zakonnej? Opis klasztoru i kaplicy? Czy może prezentację fikcyjnych obrazów Chmielowskiego? Przyjrzyjmy się bliżej wskazanym wątkom.

Zakonnicy, do których trafia Nienaski po wędrówce w górach, odziani są w bezbarwne habity, przepasane postronkami, od których zwieszają się ku ziemi długie różańce. W pierwszej chwili wydają mu się jacyś „pokraczni, szpetni, ordynarni, pospolici” (290), sprawiają na nim wrażenie mieszkańców kryminału albo jakichś zbiorowych noclegowni. Negatywne wrażenie utrwała bliższa obserwacja braci, którzy:

w przeważnej większości wyglądali jak rataje, parobcy, czeladź niskiego rzędu, czasem jak zdruzgotani apasze, wśród których tam i sam zaplątał się jakiś typ „z wyższa”. Twarze ospowate, czerwone jakby od wódki, obrzękłe jakby od choroby, porysowane krostami i bliznami, ukazywały się zza ognia, gdy nowi przybysze nadciągali ze dwora. Rozmowy wśród nich nie było. Pogwar niechętny, przierzucanie się najniezbędniejszym słowem z musu zastępowało rozmowę. Głód, znużenie i senność malowały się w tych parobczańskich figurach (291).

Przybysz odczuwa znużenie w czasie wspólnej kolacji, drażni go brak ogłady w zachowaniu zakonników, ich prostackie chlupanie zupy, pożądlivy wzrok kierowany w stronę kotła. Wrażenie pierwotnej niechęci utrzymuje się w ciągu dalszego pobytu w klasztorze, a wzmacnia je ostatnia scena powieści, w czasie

²⁰ o. W. Kluz OCD, *Adam Chmielowski. Brat Albert*, s. 211. Niestety autor nie przytoczył źródła tej opinii.

której wpada w irytację z powodu niezrozumiałego dlań zachowania braci. Razi go ich wesołe przytupywanie, nieliczące z dawnym „cmentarnym nastrojem”. Zakonnik poproszony o wyjaśnienie ogólnej wesołości jawi się Nienaskiemu jako człowiek „potwornie dziobaty, gruby, z ordynarną twarzą” (314), który wstydliwie ociąga się z odpowiedzią i zachowuje jak ociążały umysłowo parobek. Zachowanie innego brata (też „dziobatego”), przysłuchującego się rozmowie i dzielającego powszechną radość, protagonista ocenia równie krytycznie (zauważa: „czynił to jak żołdat spełniający fenomeny mustry”, 315), po chwili widzi na jego twarzy przeblysłk uśmiechu „niby lśnienie słoneczne na bryle piaskowca ordynarnie ociosanej” (tamże).

Próba zrozumienia przez Nienaskiego reguły zakonnej kończy się także niepowodzeniem. O ile aprobeuje główną zasadę postępowania braci, wykładaną mu przez Tytusa, polegającą na walce ze społecznym złem (biedą, rozmaitymi patologiami, moralnym zepsuciem), a sprowadzającą się w praktyce do: tworzenia przytułków dla biednych i bezdomnych, karmienia głodnych, ubierania nędzarzy, nawracania złoczyńców, resocjalizacji bezrobotnych – o tyle jego odrazę budzi formuła żebrzącego zakonu (żebractwo sprowadzone do niezbędnego minimum) oraz bierna postawa mnichów, nieakceptujących naprawiania zła świata siłą, kierujących się wyłącznie czynieniem dobra oraz nakazem przyjmowania z pokorą ziemskiego losu (także poniżenia)²¹. Pokora zakonników wydaje „mu się jakąś odmianą czy transformacją obłudy” (293), podobnie jak ich życie na skraju ubóstwa; cele, w których śpią, porównuje do trumien albo grobowisk. Z brutalnym śmiechem reaguje na wywód Tytusa, dotyczący niesprzeciwiania się złu i wiary w życie wieczne:

– Wiem, wiem! [...] Tu umieraj, nędzarzu, w gnoju i nic sobie nie rób z tego, albowiem tam zasiądziesz na tronie. Wspierają was też bogacze za tę naukę, szopy wam dają, ażeby nędzarze nie cuchnęli na ulicach. Swą mową pokorną wspieracie istniejący porządek rzeczy! Pomagacie bogaczom! Boicie się, ażeby ich nie zubożyć o cały funt cukru, żebrzecie tylko o ćwierć funta! (306).

Konstanty Michalski doceniając talent Żeromskiego, który „zarysował silnie bohaterski profil Brata Alberta”²², stwierdził, że pisarz „równocześnie popełnił szereg pomyłek”²³. Władysław Kluz przekonywał, iż w *Nawracaniu*

²¹ Podstawą zachowania zakonników jest ewangeliczne przesłanie: „A Ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi”. *Ewangelia wg św. Mateusza* 5, 39, w: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, wyd. 7, Warszawa 1981, s. 1032 (por. Jan 18, 22, 23; III Mojż. 19, 18).

²² Ks. K. Michalski, *Brat Albert*, wyd. 2, Poznań 1978, s. 40.

²³ Tamże.

Judasza obecne są „fantazyjne obrazy, odbiegające w wielu wypadkach od rzeczywistości”, a „przedstawienie braci albertynów i ich życia mija się całkowicie z prawdą, krzywdząc tych wspaniałych ludzi, którzy oddali się Bogu i służbie nędzy całym sercem”²⁴. Podobnie sądził Czesław Sokołowski, który zarzucał pisarzowi, że bardzo powierzchownie potraktował ideały katolickie, którymi kierują się bracia albertyni²⁵, a także Zdzisław Śliwka dowodzący, że „Żeromski stworzył zakon fikcyjny, idealny i zreformowany według własnych koncepcji, ale nie mający swego odpowiednika w rzeczywistości”²⁶.

Jeśliby chcieć wskazywać autentyczne źródła powieściowych pomysłów Żeromskiego i tropić analogie między fikcją literacką a pierwowzorami postaci, rzeczywistymi sytuacjami i konkretnymi miejscami, należałoby również uważnie przyjrzeć się kreacji przestrzeni, którą zamieszkują powieściowi zakonnicy. Żeromski kończył, przypomnijmy, pisanie pierwszej części *Walki z szatanem* w Zakopanem 1913 r., kiedy na Kalatówkach istniały już dwa zabudowania klasztorne: pustelnia Albertynek (położona na grzbiecie Szerokiego Kalackiego, przy popularnym dziś niebieskim szlaku turystycznym, prowadzącym z Kuźnic na Halę Kondratową i dalej na Giewont) oraz pustelnia Albertynów (położona nieco wyżej na tzw. Śpiącej Górze, na wschodnich stokach Krokwi, otoczona ze wszystkich stron lasem). Pierwszy zespół klasztorny, którego budowę rozpoczęto – jak była mowa – w 1898 r., pierwotnie zamieszkiwali bracia, którzy w 1902 r. przenieśli się do wybudowanego w podobnym stylu obiektu klasztornego. Przestrzeń klasztorna wykreowana w *Nawracaniu Judasza* jest kontaminacją obu zespołów klasztornych. Elementem architektonicznym, przykuwającym uwagę Nienaskiego jest bowiem mała kaplica z „rzucającym się w oczy ołtarzem w głębi” (294), w którym umieszczony jest obraz („wymalowany na płótnie wielki czarny krzyż, a na nim przybite ciało Chrystusa”, 295), będący odpowiednikiem autentycznego drewnianego, rzeźbionego krucyfiksu, przywiezionego przez Brata Alberta z krakowskiego kościoła oo. Paulinów, znajdującego się w ołtarzu kaplicy pod wezwaniem Świętego Krzyża, zaprojektowanej przez Witkiewicza, a należącej od 1902 r. do zakonu żeńskiego. W powieści jest zaś mowa o kaplicy przy zakonie męskim, a jak wiadomo kaplica przy klasztorze Albertynów, pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, powstała dopiero w 1926 r., więc w żaden sposób tej nie mógł mieć na myśli Żeromski.

Sąd Brata Alberta na temat utworu Żeromskiego („Głupstwa popisał!”) można by też odnieść do opisów dzieł malarskich kulawego starca, a zwłaszcza dwóch z nich, które – jak stwierdziła Maria Januszewicz – „nie są nigdzie zarejestrowane, nic o nich nie wspominają biografie Chmielowskiego i chyba trzeba uznać je

²⁴ o. W. Kluz OCD, *Adam Chmielowski. Brat Albert*, s. 211.

²⁵ Zob. C. Sokołowski, *Problemat nawrócenia w najnowszej powieści Żeromskiego*, Warszawa 1917, s. 7–12.

²⁶ Z. Śliwka, *Postawa wolnomysłcielska Stefana Żeromskiego*, Kielce 1964, s. 26.

za fikcyjne²⁷. Pierwszy obraz, który podziwia Nienaski w czasie nabożeństwa wspólnoty zakonnej, wiszący w ołtarzu kaplicy klasztornej (o którym była mowa przed chwilą), postrzegany jest głównie z perspektywy estetycznej – jako dzieło genialnego artysty, oddające „pełnię idei, krzyk o męce Chrystusa” (295). Dotychczasowe bolesne doświadczenia życiowe bohatera i jego otwarcie na tajemnicę Transcendencji powodują, że jednocześnie potrafi z pełną empatią odczuwać, czym jest „pokonanie świętości na ziemi”:

Ciało czarne, chude, zabite przez boleść zalewała krew. Zwisająca na bok głowa była jasnym dowodem, żywym świadectwem, czym jest pokonanie świętości na ziemi. Ani jeden rys nie podkreślał w tym utworze realizmu zjawiska, a co w nim było realnego, mówiło o prawdzie męczarni samej w sobie pełnią wyrazu i pełnią poezji. Gdy słaby blask dnia przedostał się poprzez szyby okienne i wstąpił do tej świetlicy, ukazywała się coraz wyraźniej ta ciężka głowa i jej bohaterskie usta, bolesne, zastygające oczy, a nawet w śmierci pełne świętego uniesienia (tamże).

Opis obrazu brata przewodnika, mimo że w rzeczywistości nie miał swego pierwowzoru (w postaci autentycznego dzieła Brata Alberta), w zamierzeniu pisarskim miał pełnić funkcję symbolicznego skrótu, stanowiącego zwieńczenie ideowych zmagania artysty-zakonnika, punkt dojścia na jego trudnej drodze do Boga. Polifoniczny portret kulawego starca tworzą bowiem w *Nawracaniu Judasza* nie tylko punkty widzenia różnych postaci i narratora, ale także wiele mówiące o duchowości samego twórcy jego dzieła²⁸. Rzecz jasna, odbiór treści tego obrazu określa również duchowość protagonisty. Ukrzyżowany Chrystus, którego widzi na obrazie w klasztornej kaplicy, jest przede wszystkim: cierpiący, „zabity przez boleść”, nierozumiany przez innych, odrzucony, poniżony, wzgardzony, wyszydzony, pokonany – jego kondycja koresponduje ze stanami emocjonalnymi, których wielokrotnie doświadczał Nienaski, kiedy próbował wcielić w czyn swoje ideały społeczno-etyczne i walczył, często przegrywając, z szatanem (złem) świata.

O drugim obrazie, namalowanym przez brata przewodnika jeszcze przed wstąpieniem do oddziału powstańczego, opowiada Tytus. Tym razem fikcja literacka znajduje swój odpowiednik w autentycznym świeckim dziele Chmie-

²⁷ M. Januszewicz, *Brat Albert i jego czasy w trylogii powieściowej...*, s. 454–466.

²⁸ Adam Chmielowski w liście do Ludwiki z Potockich Siemieńskiej z października 1970 r. (druk „Nasza Przeszłość” 1965, z. XXI, s. 43) pisał: „Mówią, że styl to człowiek; nie wiem, o ile to prawda, ale że ten obraz i ten, co go robi, to jedno, to o tym jestem dowodnie przekonany. [...] Jakiego Bóg człowieka stworzył, takie i obrazy będzie robił”. W artykule *O istocie sztuki* („Ateneum” 1876, t. 2, s. 431) przekonywał zaś: „Istotą sztuki jest dusza człowieka, wyrażająca się w stylu”.

lowskiego *Ogród miłości*²⁹. Powieściowy opis tego obrazu służy jednak bardziej prezentacji osobowości Tytusa, jego tęsknoty do bezpowrotnie utraconej przeszłości, czasu młodzieńczych fascynacji i beztroski, niż przybliżeniu postaci niezwykle malarza. Tytus przekonuje:

Kto na nie patrzył, musiał pomyśleć o swych latach szczęśliwych, o marzeniach wiośnianych, musiał ujrzeć swą młodość. Jest w tym malowidle jak gdyby młodość wszystkich ludzi na całej ziemi, szczęście porannych dni rodu ludzkiego, w niepojęty sposób zebrane i okazane w jednym widoku. Martwe farby tchną tam widokiem kwitnących drzew, pachną kwiaty... (299)

Najwięcej miejsca w powieści Żeromskiego zajmuje opis trzeciego dzieła kulawego starca – szkicu węglowego, pochodzącego z czasu, kiedy się ze sobą zmagił psychicznie, który jest przechowywany w celi brata Daniela. Wyjątkowy kunszt tego rysunku, zatytułowanego *Kuszenie Zbawiciela przez szatana*³⁰, unaoczniają medytacje Nienaskiego-architekta, który oglądając mistrzowsko zobrażoną scenę kuszenia Chrystusa na puszczy Jerycha, poddaje się bez reszty urokowi arcydzieła, nie tylko jako znawca sztuki, ale także jako człowiek otwarty na wiarę. Ma wrażenie, że przedstawione na nim wydarzenie rozgrywa się w jego własnym sercu. Oto dłuższy fragment, w którym bohater przypatruje się centralnym postaciom obrazu, ilustrujący jego wrażliwość religijną:

Oczy szatana wszechwiednie mądre, dosięgające dna rzeczy, a jednak smutne, patrzyły z ukosa, z kątów powiek ciężko nawisłych, w białego Chrystusa. Włosy szatana były długie i siwe, pasmami spływające. Twarz jego stara, strudzona – snadź niezgłębione cierpienia, furie i tortury duszne ryły ją i wykrzywiały przez nieskończoność. Korona, którą zdejmował z głowy, ciągnęła uwikłane w jej przegubach włosy [...]. W kształcie, w przepychu,

²⁹ Utrzymany w nastroju „stimmungowym” nokturn Chmielowskiego wystawiony został w warszawskiej Zachęcie w 1876 r. i wywołał liczne dyskusje w środowisku artystycznym. Przedstawione na nim postaci ukazane są w błym świetle księżycy – na pierwszym planie usytuowane są: obejmująca się para kochanków, przyglądający im się z lewej strony chłopiec i dziewczyna, z prawej dzieci bawiące się w trawie i kwiatach; na dalszym planie: dwie kapłanki odziane w białe szaty i kilka przesuwających się w tanecznym korowodzie par nad strumieniem wijącym się na zboczu góry. Postaci z pierwszego planu grupują się wokół kamiennego ołtarza z greckim napisem: HEDONE, na którym płonie rytualny ogień.

³⁰ Obraz ten, jak przekonują znawcy twórczości brata Alberta, jest wytworem wyobraźni pisarza. K. Michalski sądzi, że Żeromski przetransponował w opis tego obrazu treść legendarnego dzieła Chmielowskiego *Ecce homo* (zob. tenże, *Brat Albert*, s. 39). Podobne stanowisko zajmuje A. Okońska, dodając, że dzieło to mogło mieć również wpływ na literacki opis obrazu z kaplicy klasztornej: „w opisach obu tych fikcyjnych obrazów oddał Żeromski to, co składało się na ekspresję *Ecce homo*. [...] Pisarz rozkochany w sztuce, co wzrusza i świadomie buduje napięcia uczuć, umiał zrozumieć malarza o szczególnie intensywnym ładunku emocji” (taż, *Adam Chmielowski. Brat Albert*, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 282-283).

w bogactwie, w ozdobności, w majestacie i ciężarze tej korony, pod którym ugięła się ręka przebiegła, beznadziejnym podająca ją gestem, była wymowa, której słabe nie odda słowo. Chrystus stał pewny swej świętości przez niewiadomość o niej, zawstydzony w sobie i pokorny, istny młodzieniec, w którym boskie serce uderza. Płaszcz, który ciężko spadał z nagich ramion diabła i włócił się po ziemi zwojami fałdów, miał w sobie coś nieskończenie zrozumiałej, niewątpliwiej, a krócej mówiącego, niż wykład najściślejszy. Był to prawdziwie obraz i wyraz władzy, panowania, mocy rozkazu, żelaznej woli, która się stała kamienną dumą i zardzewiałą pychą – a która się wije w fałdy pod ciężarem wyciśniętych przez się łez. [...] Ten niewysłowny rysunek – zaiste odtwarzał – kuszenie.

Młodzieniec w czarnym otworze pieczary – była to niewątpliwie największa świętość ziemi. Spojrzenie boskich oczu zostało wydobyte jakimiś dwiema skrzywionymi kreskami. Tylko człowiek w szaleństwie natchnienia, z włosami zjeżonymi od śmiertelnego zimna wizji, mógł środkiem tak niepojętym, jedynym, pierwszy i ostatni raz użytym, palcami, które kurczył i rozginał podszept Boga – wyrazić wzrok Chrystusa (311-312).

Przeciwstawione sobie postaci: szatan i Chrystus oraz ich podstawowe wyróżniki: zło – dobro, furia – spokój, materia – duch, pycha – pokora, ciężar władzy – lekkość świętości itd. korespondują z nieustannie ścierającymi się ze sobą pierwiastkami osobowości Nienaskiego. Obraz ten stanowi więc przede wszystkim symboliczny odpowiednik wewnętrznego uwikłania protagonisty, jego walki ze złem w sobie i wokół siebie. Czytelnym sygnałem tego uwikłania są wcześniejsze medytacje Ryszarda w grocie tatrzańskiej, kiedy zmagają się z „Wielkim Dreszczem, nauczycielem prędkiego i dokładnego spojrzenia” (268), będące, zdaniem Moniki Wojtanowicz, „literacką transpozycją ewangelicznej perykopy o Chrystusowych zmaganiach z szatanem”³¹.

Można też podążać tropem myślenia Marii Januszewicz, przekonującej, że ten i pozostałe obrazy brata przewodnika, ułatwiają Nienaskiemu „porozumienie z Bogiem”, umożliwiają mu „wejście w sfery metafizyczne i kontakt z Absolutem”, otwierając „dostęp do rejonów wyższego poznania”³². Oczywiście nie wolno zapominać, iż wrażliwość religijna głównego bohatera *Nawracania Judasza* daleka jest od ortodoksyjnej wiary w chrześcijańskiego Boga i z pewnością stoi w opozycji do religii instytucjonalnej. Należałoby ją określić raczej religią serca (uczuć, emocji), tożsamą z wrażliwością na drugiego człowieka. To dzięki niej może realizować nowotestamentowe przykazanie wzajemnej miłości, które jest – jak stwierdza Jan Twardowski – „otwarcie oczu na jasną prawdę, że ten, kto żyje dla drugich, tkwi w samym Chrystusie Panu. Pan Jezus nie powiedział, że

³¹ M. Wojtanowicz, *Stylizacja biblijna w powieściach Stefana Żeromskiego*, w: *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipkowska i S. Fita, Lublin 1999, s. 190.

³² M. Januszewicz, *Brat Albert i jego czasy w trylogii powieściowej...*, s. 466.

po tym pozna swojego ucznia, że będzie chodził do kościoła, znał Biblię, śpiewał pieśni religijne, ale po tym, czy tkwi w miłości – w tej jednej najważniejszej prawdzie³³. Zakładając, że bycie człowiekiem religijnym polega na zdolności do „najwyższej troski” o innych³⁴, można stwierdzić, że Ryszard Nienaski jest (czy raczej: bywa) osobą religijną.

Pokorny kamieniarz – lustro Nienaskiego

Najciekawszą historią wpisaną w *Nawracanie Judasza*, mogącą funkcjonować jako autonomiczne opowiadanie, niezależne fabularnie od akcji całej powieści, jest spotkanie głównego bohatera z pokornym kamieniarzem Tytusem, łagodnym starcem o potężnej postawie, będącym „księdzem zawieszonym w urzędzie” (281). Zanim Nienaski pozna zakonników i brata przewodnika, wcześniej zbliży się przecież do Tytusa – to z nim pierwszym podzieli się chlebem, i to z nim jako ostatnim – przytrzymującym go za ramię – się pożegna. Scena spotkania z byłym duszpasterzem wydaje się być kluczowa dla zrozumienia istoty osobowości protagonisty. Od samego początku patrzy on z ufnością w wielkie, siwe oczy starego kamieniarza, w jego „twarz cichą a niezgłębioną, obcą przecie zupełnie, pierwszy raz widzianą, a tak nadzwyczajnie bliźnią” (277). Spokój i uprzejma troskliwość starca, a przede wszystkim altruistyczny (i zarazem symboliczny) gest podzielenia się z zziębniętym, wygłodniałym wędrowcem kromką czarnego chleba, powodują, że w pamięci Nienaskiego uruchamiają się wspomnienia z dzieciństwa:

Poprzez duszę Ryszarda przemknęło się i zgasło ni to widzenie i odczucie troskliwości matki, ni to żywa jawa opieki ojca. Wzwyczajony do stołowania się w jadłodajni, do płatnej usługi lub zdawkowego towarzyskiego ugrzecznienia, przez chwilę czuł tchnienie i woń miłości. Pomyślał, a raczej czuł, w głębi siebie ojca i matkę (279).

Po chwili rozmowy Ryszard rozpoznaje litewskie pochodzenie Tytusa, wzmacniające pozasłowne porozumienie z krajanem. Zapach jego potu, odczuwalny przy wspólnej milczącej pracy łupania kamieni, wywołuje kolejne wspomnienia z pełnego miłości dzieciństwa. Nienaski przypomina sobie krępego, łagodnego wieśniaka Józefa Michtę, otaczającego opiekuńczym ciepłem paniczka Ryszarda.

³³ *ABC księdza Twardowskiego. Rok A. Kazania najkrótsze*, wybór i oprac. A. Iwanowska, Warszawa 2002, s. 89.

³⁴ Por. B. Dobroczyński, *Inteligencja religijna, czyli człowiek zdolny do najwyższej troski*, <http://www.katolik.pl/inteligencja-religijna,1124,416,cz.html> [dostęp: 13.05.2017].

Z dalszej rozmowy z byłym księdzem Wolskim³⁵ wynika, że czuje się on silnie związany z zakonem (nosi rudoszary habit i charakterystyczne buty z twardego juchtu), traktuje starca przewodnika jako swego ideowego mistrza, ale nie jest „bratem zakonnym w regule” (tamże).

Przeszłość Tytusa spowita jest mrokiem tajemnicy, wiadomo, że wiele doświadczył i poznał (np. chińską dzielnicę w San Francisco i dzielnicę nędzy za Mouffetard w Paryżu), i że pod wpływem życiowych doświadczeń oraz charyzmy brata przewodnika postanowił być przede wszystkim pokorny i pożyteczny dla innych. Wymiana zdań między rozmówcami przekonuje, że ich myśli i emocje ściśle ze sobą korespondują. W odczuciu Tytusa: „Każdy gest Ryszarda, każde słowo jego uniesienia odbijało się w nim i wyrażało jak gdyby w **lustrze** [podkr. – G.L.]” (284). Podobnie wrażenie odnosił Nienaski: „Oto znalazł nareszcie pierwszego na świecie, w którym czuł serce, pękające pod słowami bardziej niż kamień pod młotem. Wiedział, że **go słyszy dusza** i że temu jednemu wszystko może powiedzieć o swej krzywdzie wewnętrznej [podkr. – G.L.]” (tamże). Nie bez znaczenia są profesje, wykonywane przez obu mężczyzn, które ich do siebie jeszcze bardziej zbliżają. Obaj są budowniczymi, Tytus prostym kamieniarzem, tłukącym złomy skalne na budowę drogi w lesie, Nienaski wykształconym architektem, mającym za sobą ważne doświadczenie odbudowy wieży ariańskiej.

Refleksje Nienaskiego rodzące się pod wpływem obserwacji ciężkiej pracy Tytusa przywodzą na myśl rozważania Jana Raduskiego, bohatera wczesnej powieści Żeromskiego *Promień* (1898), który oglądając trzynastowieczny kościół w Łżawcu:

Myślał o murarzach, którzy nosili i stawiali jedne na drugich owe szare kamienie przed tyłoma wiekami. Myślał o długotrwałym ich trudzie, o wysiłkach rąk, nóg, grzbietów; w prędkim zachwyceniu widział zmordowane twarze, potem krwawym ociekające, wejżenia ich omdlałe pod ciężarem kamienia i naczyń rzadkiego wapna, słyszał stękanie,

³⁵ Koleje życia Tytusa-Wolskiego budzą oczywiste skojarzenia z dziejami bohatera *Urody życia* (1912) Żeromskiego, powieści napisanej tuż przed *Walką z szatanem*, mianowicie z losem księdza Wolskiego. Przypomnijmy, że najpierw jako prowincjonalny proboszcz pełnił on posługę duszpasterską wśród najuboższych wieśniaków, zachowując się niezgodnie z powszechnie przyjętą praktyką okolicznego kleru, wskutek czego został przeniesiony do innej parafii, w której nie zaprzestał działalności charytatywnej. Później, oddelegowany do pracy w administracji kościelnej, nie akceptował stosunków w niej panujących i wyjechał na dwa lata do Rzymu, by tam szukać sprawiedliwości. Niestety i tu nie znalazł wsparcia dla swoich idei. Wrócił do kraju rozczarowany biurokratyzowaniem i zmaterializowaniem stolicy papieskiej. Jego dalsze wykonywanie posługi kapłańskiej na Podlasiu – połączone z aktywnością patriotyczną – stało się niewygodne dla władz carskich i miejscowego ziemiaństwa. W konsekwencji obopólnej zмовы wytoczony został przeciwko księdzu proces, w wyniku którego oskarżono go o roztrwonienie publicznych pieniędzy i skazano. Po wyroku porzucił stan kapłański i wyemigrował za granicę.

ciche westchnienia zamknięte w piersiach, zdołał nawet wmyśleć się w wiarę ich prostą, ledwie-ledwie otłuczoną jak tamte kamienie, a tak surowo mocną jak one. Dla wiecznego Boga dźwigali te bryły na tyłą wysokość, dla Niego złożyli nędzę swego bytu, krzywdę położenia, mękę ciała i ducha³⁶.

Motyw kamienia, w oczywisty sposób wiążący się z budowaniem (także przestrzeni sakralnej: kamień węgielny), jest bardzo znaczący w charakterystyce trzech postaci w *Nawracaniu Judasza*. Symbolicznie je łączy w przestrzeni *profanum* i *sacrum*. Oprócz Nienaskiego, który w następnej części trylogii, *Zamieci*, będzie budował dla społeczeństwa i czynił miłosierdzie³⁷ aż w końcu zostanie ukamienowany przez ludzką głupotę³⁸, motyw ten definiuje Tytusa, który jest siłaczem rozbijającym kamienie i którego potężna figura podobna jest do „skalnego złomu” (298), a przede wszystkim – niezłomnego w wierze i posłusze ubogim brata przewodnika, który jako człowiek dobrze czyniący kojarzony jest z symboliką chleba (przeciwstawną symbolicznie kamieni), a jako malarz – z niezwykłym artystą, potrafiącym zobrazować za pomocą rysunku kamieni istotę kuszenia Chrystusa przez szatana. Ogląd ocalonego arcydzieła kończy wszak znamienna refleksja Nienaskiego:

Stał tam Jezus, „zawiedziony na puszczy od ducha, aby był kuszony od diabła”.

³⁶ S. Żeromski, *Promień*, w: tegoż, *Dzieła*, red. S. Pigoń, t. 2: *Powieści*, Warszawa 1956, s. 22.

³⁷ Ciekawie na temat doświadczenia *sacrum*, związanego z pobytem Nienaskiego w klasztorze na Kalatówkach, który pozostawia ślad w psychice bohatera pisze Monika Gabryś: „W *Zamieci* bohater kilkakrotnie kieruje myśli i słowa ku Bogu. Najczęściej akt zwrócenia się do Pana ma miejsce w sytuacji napięcia emocjonalnego, która towarzyszy psychicznemu uwikłaniu Ryszarda w «niedobrą miłość» do Xenii. Atrybutem podstawowym staje się wówczas miłosierdzie, do którego bohater zwraca się, prosząc o opiekę nad ukochaną i zbawienie jej, dziękując za wysłuchanie modlitw”. Badaczka analizuje dalej scenę w kościele Saint-Séverin w Paryżu, kiedy to osamotniony i zrozpaczony Nienaski „wyje do kamieni” i „w szlochach modlitwy” przywołuje Zbawiciela, by w końcu ujrzeć przed sobą Boga jako nieomylnego Sędziego, Przyjaciela, Nauczyciela i Wychowawcę. Taż, *Metafizyczne niepokoje. Bóg w twórczości Stefana Żeromskiego*, Lublin 2011, s. 174–175. Przypomnijmy, że Nienaskiemu stanie się później szczególnie bliska idea św. Tomasza z Akwinu – *caritas* – miłości miłosiernej, która wcielona w dusze ludzkie, czyni z nich istoty boskie. Pojmie wreszcie, że uczucie w stanie czystym, miłość bezinteresowna, wolna od egoizmu, niczego nie żądająca, samowystarczalna, równoznaczna jest z bezwzględnym dobrem i bezgranicznym poświęceniem się bliźniemu. Trudno jednak stwierdzić, czy Żeromski sięgnął do refleksji Akwitanty pod wpływem spotkania z myślą brata Alberta. Należy raczej przyznać rację Halinie Janaszek-Ivaničkovej, że powrót pisarza do myśli św. Tomasza „jest w gruncie rzeczy powrotem do Abramowskiego, do głoszonej przezeń w epoce «anielskiego utopizmu» idei odrodzenia moralnego poprzez apel do wrodzonej sercu ludzkiemu dobroci”. Taż, *Świat jako zadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971, s. 222.

³⁸ Umierająca z powodu tyfusu Xenia wypowiada znamienny sąd o Nienaskim: „Ludzie go nie zrozumieli, ukamienowali swą głupotą. Noc go smutna zaskoczyła w pielgrzymstwie”. S. Żeromski, *Zamieć*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 17: *Walka z szatanem*, red. nauk. Z.J. Adamczyk, t. 2, oprac. B. Utkowska, Kielce-Warszawa 2015, s. 230.

Kusiciel do Niego mówił: „Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem”. I pokazał artysta kamienie, o których głośliło słowo złego – urwiste skoki przepaści, bryły i skalny miał lecący w próżnię bezdenną. Słowo jego „kamienie”, których nigdy w chleb zamienić nie da, ukazywały swój materialny ciężar, który się walił na duszę.

Nienaski czuł w sobie szczęście i smutek zarazem, to jest to, co sprawiał w nim zawsze widok arcydzieła. Lecz tutaj było jeszcze coś więcej. Od tego widoku zaczęła się w nim pasować najgłębsza i najistotniejsza walka (312).

W klasztorze, w którym „laicki święty” kontempluje obraz szarego brata, w eremie zebrzącego zakonu, umiejscowionym w szczególności dla młodopolań nacechowanej sakralnie przestrzeni Tatr, dochodzi zatem do uświadomienia sobie przez bohatera sensu własnej egzystencji. Najgłębszej iluminacji duchowej doznaje on w momencie, kiedy o świcie wyrusza z Tytusem w góry i wraz z nim zachwyca się pięknem tatrzańskiej przestrzeni, w której uobecnia się tajemnica Transcendencji. Dziękczynna modlitwa Tytusa do Boga – twórcy świata pełnego miłości – za piękno jutrzenki, czystość powietrza poranka, cudowny wschód słońca, zakończona prostą prośbą: „O Boże! Daj mi siłę w rękach, w nogach... Jeszcze, jeszcze! Nie daj mi stanąć!” (296) – wzrusza i wstrząsa Nienaskim do tego stopnia, że w uniesieniu powtarza za modlącym się ekstatyczny apel do Stwórcy: „Jeszcze! Jeszcze!” (297).

Główna dysputa ideowa Nienaskiego i Tytusa (ujawniająca, że mimo emocjonalnego porozumienia, mężczyźni dzieli światopogląd) dotyczy zagadnienia pokory, którą Nienaski pojmuje jako przejaw egoizmu i obłudy, a także nieskuteczny sposób walki ze złem. Stojąc na stanowisku czynnej „krucjaty przeciwko zbrodniom świata” (306)³⁹, porównuje pokorną (bierną i bezowocną w sensie ogólnospołecznym) postawę zakonników do ewangelicznego drzewa figowego, które złąkniony Chrystus spotkał wychodząc z Betanii i nie znalazł na nim prócz liści żadnego owocu. Izolacja zakonników od ludzi i miłosierna posługa ubogim wydają się bohaterowi bezużyteczne i anachroniczne we współczesnym świecie. Utożsamienie pokory z egoizmem i obłudą obrusza i zasmuca rozważnego Tytusa, który w regule braci zakonnych – idei bezinteresownego służenia ludziom i kierowania się wyłącznie dobrem – odnalazł spokój własnej egzystencji. Został pokornym kamieniarzem, dziękującym Bogu za możliwość uczestnictwa w świecie pełnym dobra, piękna i wzajemnej miłości.

Ostatnie trzy rozdziały powieści, obramowane klamrą kompozycyjną, którą jest spotkanie Nienaskiego z Tytusem, tworzą rozbudowaną, mocną puentę utworu. Jest to najfortunniejsza pod względem artystycznym część tej nienajlep-

³⁹ M. Wojtanowicz stwierdza, że „Nienaski wybiera w walce z szatanem oręż diabła”. Taż, *Stylizacja biblijna w powieściach Stefana Żeromskiego*, s. 186.

szej powieści Żeromskiego. Stanowi znamienne zwieńczenie dotychczasowych doświadczeń Nienaskiego, będąc zarazem interesującym przesłaniem myślowym bohatera, wyniesionym z pobytu u zakonników. Wytyczenie przez niego celu dalszych działań zaskakuje Tytusa, a także czytelnika. „Nienawrócony Judasz” z prerażeniem ucieka od braci, wstrząśnięty odrazą na widok ich promiennego szczęścia, wywołanego śmiercią jednego z nich. Radość ze śmierci brata Daniela (rozumianej przez zakonników jako odejście do wieczności-błogostanu)⁴⁰ wzbudza w Nienaskim bunt i uczucie nienawiści. Nie pojmuje zachowania braci, bo nie rozumie istoty chrześcijańskiej tajemnicy Paschy. Wybiera życie doczesne – kuszony jego urodą, decyduje się na dalszą samotną „walkę z szatanem”. Ostatnia scena powieści, w której bohater żegna się z zakonnikami, ma gorzki wydźwięk:

Gdy się zbliżył do Tytusa, ten zmierzył go oczyma i uśmiechnął się boleśnie. Pokiwał w milczeniu głową. Nie wyrzekł słowa. Gdy Ryszard żegnał przewodnika, starzec przytrzymał go za rękę:

– Idziesz! Myślałem, że zostaniesz z nami...

– Nie, idę w świat.

– I cóż to będziesz robił w tym świecie?

– Pieniądze.

– Pieniądze? – zadziwił się bardzo. Starcza bezradność wyraziła się w ruchach jego rąk i obwistości szczęki. – Pieniądze... – przepowiedział sobie, jakby dla utwierdzenia się w tym, że dobrze słyszał. Wnet skulił się i skurczył w sobie z należną pokorą (315).

Do autentycznego spotkania Nienaskiego z kulawym starcem, tj. z istotą jego myśli, zatem nie dochodzi. Dokonany przez bohatera wybór walki ze złem przy pomocy siły (pieniądza) przestaje być jednak zaskakujący, kiedy weźmie się pod uwagę stałą dominantę jego osobowości (tak charakterystyczną dla większości protagonistów Żeromskiego), czyli wewnętrzne rozdarcie. To ono przecież powoduje, że mimo pogardy systemem wartości rozwydrzonej panny Xeni, w głębi ducha tęskni do znalezienia się na orbicie jej świata uznawanego za zło, to w gruncie rzeczy kierowany myślą o niej, marzy w górskim pustkowiu o zdobyciu olbrzymiej fortuny. Owo wewnętrzne rozdarcie bohatera wpływa na niekonsekwencję jego działań, decyduje o tym, że raz podejmuje walkę z szatanem (złem świata), a kiedy indziej ulega jego pokusom. Jest zresztą w pełni

⁴⁰ Tłumacząc Nienaskiemu swą radość: „Już jeden spomiedzy nas spoczywa u nóg Chrystusa Pana, mówi za nas... [...] I czegoż miałby żałować on albo my? Żałować tej ziemi? Nie cieszyć się, gdy on na nas stamtąd już patrzy, a mu możemy polecać mu potrzeby nasze?” (314–315). Warto przywołać w tym miejscu zdanie brata Alberta z listu do Heleny Modrzejewskiej (pisanego w październiku 1880 r.): „Śmierć to tylko początek nowego życia, które trwa tysiące lat w nieskończoność”. Cyt. za: K. Michalski, *Brat Albert*, s. 212.

świadom swego janusowego oblicza. Tuż przed spotkaniem braci zakonnych dokonuje w górach, o świcie (!), wewnętrznego rozrachunku:

Ujrzał znowu swoją drugą istotę, innego siebie. Jak zawsze, tamten był wyższy, doskonalszy, czynny. Gdy rzeczywisty doświadczał, łamał się i płakał – tamten drugi nie płakał nigdy, albowiem wiedział i czynił. Był to władca świata i władca dusz, krytyk, nauczyciel, rzemieślnik. Był odkupicielem, wodzem i twórcą szczęścia na ziemi. On to zabudowywał wybrzeża Bałtyku i Polskę całą, niweczył chałupy i stawiał domy. Niszczył choroby i wznosił kościoły ludzi zbratanych, wolnych, potężnych i pięknych. Znajdował środki, które rujnują królestwo szatana. [...] Teraz przecie, gdy cichymi oczyma patrzył w nawałę górskich potworów, zabiegał tamtym myślom na przelaj i samemu sobie zadawał nagle pytanie: czyli ów wieczny sen życia o geniuszu, o mistrzu dobroczyńcy we własnej utajonym duszy, nie jest codziennym objawem tajnego instynktu arystokracji gminnoczłowieczej?

Nie mógł przed samym sobą zaprzeczyć, że w nienasyconym pragnieniu narzucenia ludziom szczęścia, w pasji wytępienia chorób, łez, prześladowań, zbrodni, barbarzyństwa, w żądzy zdławienia przemocy i jej ofiary – niedoli – kryła się w głębi duma, czałł głód istotnej a wiekuiestej sławy (271–273).

Kreacja głównego bohatera *Nawracania Judasza* ujawnia więc przede wszystkim znamienne cechy natury ludzkiej, konsekwentnie przez twórcę wydobywaną także w innych utworach, mianowicie jej dwoistość. Nienaski, jak wielu innych pierwszoplanowych bohaterów prozy Żeromskiego, jest typem przewrażliwionego inteligenta, idealisty-marzyciela i realisty-pragmatyka zarazem, człowiekiem skłonny do ekstrawertyzmu i introwertyzmu, współczującym pokrzywdzonym i jednocześnie skupiającym się na sobie. Mając to na uwadze, należałoby stwierdzić, że spotkanie Żeromskiego z Bratem Albertem (jeśli w rzeczywistości do niego doszło) nie miało wpływu na zasadniczą koncepcję ideową postaci. Wydaje się też, że nie zmieniło w żaden sposób dotychczasowego myślenia pisarza o świecie i człowieku.

Bibliografia

- ABC księdza Twardowskiego. Rok A. Kazania najkrótsze*, wybór i oprac. A. Iwanowska, Warszawa 2002, s. 89.
- Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, wyd. 7, Warszawa 198.
- Brat Albert, *Przewodnik (większy) do reguły III-go Zakonu Św. Franciszka Serafickiego*, opracowany na podstawie „*Manuale tertii Ordinis etc.*” o. Hilarego, doktora św. Teologii i Prawa Kanonicznego ze zgromadzenia paryskiego OO. Kapucynów, wydał Brat Albert III-go zakonu św. Franciszka, Kraków 1888, s. X.

- Burek T., *Żeromski – rozdartą świadomość*, w: Stefan Żeromski. *W pięćdziesiąt rocznicę śmierci. Studia i szkice*, red. Z. Goliński, Warszawa 1977, s. 62.
- Chmielowski A., *O istocie sztuki*, „Ateneum” 1876, t. 2, s. 431.
- Dobraczyński B., *Inteligencja religijna, czyli człowiek zdolny do najwyższej troski*, <http://www.katolik.pl/inteligencja-religijna,1124,416,cz.html> [dostęp: 13.05.2017].
- Gabrys M., *Metafizyczne niepokoje. Bóg w twórczości Stefana Żeromskiego*, Lublin 2011, s. 174–175.
- Janaszek-Ivničkova H., *Świat jako zadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971, s. 222.
- Januszewicz M., *Brat Albert i jego czasy w trylogii powieściowej Stefana Żeromskiego „Walka z szatanem”*, w: *Człowiek – dzieło – sacrum*, red. S. Gajda i H.J. Sobeczko, Opole 1998, s. 451.
- Kluz W., *Adam Chmielowski. Brat Albert*, Kraków 1986, s. 211.
- Koteja S.A. i B.M. Bartoś, *Br. Leon Mazurkiewicz. Rozmowa ze Stefanem Żeromskim*, „Którędy” 2009, nr 5 (41), http://www.albertynki.pl/Ktoredy_5_2009.pdf [dostęp: 01.10.2017].
- Maciejewska I., *Franciszkanizm*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 304.
- Majda J., *Tatrzańskim szlakiem literatury. Szkice literackie*, Kraków 1987, s. 115.
- Michalski K., *Brat Albert*, wyd. 2, Poznań 1978, s. 40.
- Nowaczyński A., *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia. Brat Albert*, wyd. 2, Poznań [1936], s. 54.
- Okońska A., *Adam Chmielowski. Brat Albert*, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 282–283.
- Sokolnicki M., *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 140.
- Sokołowski C., *Problemat nawrócenia w najnowszej powieści Żeromskiego*, Warszawa 1917, s. 7–12.
- Śliwka Z., *Postawa wolnomyślicielska Stefana Żeromskiego*, Kielce 1964, s. 26.
- Toporowski W., *Brat Albert, Żeromski i Sienkiewicz*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1989, nr 295, s. 2.
- Toporowski W., *Stefan Żeromski i brat Albert*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1997, nr 43, s. 5.
- Witkiewiczówna M., *Adam Chmielowski (Brat Albert)*, Kraków 1933, s. 10.
- Wojtanowicz M., *Stylizacja biblijna w powieściach Stefana Żeromskiego*, w: *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. H. Filipkowska i S. Fita, Lublin 1999, s. 190.
- Żeromski S., *Listy 1884–1892*, oprac. Z.J. Adamczyk, w: tenże, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 34, Seria VI: *Listy*, Warszawa 2001, s. 239.
- Żeromski S., *Nawracanie Judasza*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 16: *Walka z szatanem*, red. nauk. Z.J. Adamczyk, t. 1, oprac. B. Utkowska, Kielce-Warszawa 2014.
- Żeromski S., *Promień*, w: tegoż, *Dzieła*, red. S. Pigoń, t. 2: *Powieści*, Warszawa 1956, s. 22.
- Żeromski S., *Zamieć*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 17: *Walka z szatanem*, red. nauk. Z.J. Adamczyk, t. 2, oprac. B. Utkowska, Kielce-Warszawa 2015, s. 230.

Streszczenie

Główny problem szkicu dotyczy korespondencji myślowej Stefana Żeromskiego z postacią Brata Alberta, który stał prototypem „kulawego starca” w pierwszej części trylogii powieściowej *Walka z szatanem*. Autorka zastanawia się, czy pisarz poznał osobiście Brata Alberta, dlaczego *Nawracanie Judasza* nie zrobiło na nim najlepszego wrażenia, a także nad kwestią, na ile postawa głównego bohatera *Nawracania Judasza* jest konsekwencją światopoglądowych przekonań twórcy, a na ile pewne rysy osobowości postaci literackiej zostały wykreowane pod wpływem zaciekawienia Żeromskiego intrygującą historią życia Adama Chmielowskiego-Brata Alberta.

Słowa kluczowe: Brat Albert, walka ze złem, miłosierdzie, Stefan Żeromski, *Nawracanie Judasza*

A Lame Old Man, a Humble Stonemason and Ugly Monks – Żeromski's e n c o u n t e r with Brother Albert

Summary

The main concept of the article concerns Stefan Żeromski's exchange of thought with the attitudes of Brother Albert, who became a prototype of a "lame old man" in Żeromski's first part of the trilogy *Struggle with Satan*. The author concerns herself with the following issues: whether Żeromski ever personally met Brother Albert and why *The Conversion of Judas* (*Nawracanie Judasza*) did not impress him. The article also explores issues related to what extent the attitudes of the main hero of *The Conversion of Judas* are a consequence of Żeromski's personal convictions or if the intriguing story of Adam Chmielowski's (Brother Albert) life influenced the creation of the literary character's personality.

Key words: Brother Albert, fight against evil, mercy, Stefan Żeromski, *The Conversion of Judas* (*Nawracanie Judasza*)
